

□ Czas czytania: 7 min.

*Duchowość salezjańska, otrzymana od św. Jana Bosko, zrodziła niezwykły kwiat świętości. Ogromna rzesza mężczyzn i kobiet radykalnie ucieleśniła charyzmat salezjański: niektórzy zostali już wyniesieni na ołtarze, inni są w drodze do kanonizacji, a bardzo wielu jest znanych tylko Bogu i zostanie poznanych dopiero w Niebie.*

*Jest to świętość, która dojrzewa w całkowitym darze z siebie, tym, co Stary Testament ukazywał w całopaleniu: ofierze całkowicie strawionej w ogniu dla Pana. Oddanie życia dla tych świętych nie oznaczało jedynie poświęcenia Bogu czasu i energii, ale oddanie Mu tego, co mamy najbardziej intymnego i cennego, włączając w to samo ziemskie istnienie, gdy On tego zażądał.*

*Robi wrażenie odkrycie, że wśród 175 salezjańskich świętych i błogostawionych, kanonizowanych lub w trakcie kanonizacji, 118 to męczennicy: ponad 67%. Ponad dwie trzecie. Rzeka krwi, która płynie głównie przez XX wiek, tworząc potężny chór świadków, którzy ofiarowanym życiem przypieczętowali płodność i aktualność charyzmatu salezjańskiego.*

W przemówieniu na temat misji na początku 1876 roku Ksiądz Bosko powiedział: „Gdyby Bóg w swojej Opatrzności zechciał zrządzić, aby ktoś z nas poniósł męczeństwo, czyż z tego powodu mielibyśmy się przerażać?”.

Ksiądz Bosko być może nie wyobrażał sobie, jak dosłownie jego synowie odpowiedzą na to pytanie. XX wiek – czas okrutnych ideologii, prześladowań religijnych i totalitaryzmów – zażądał od Zgromadzenia Salezjańskiego bardzo wysokiej ceny: krwi ponad stu współbraci i wielu młodych ludzi wychowanych w salezjańskich oratoriach i szkołach. Byli to kapłani, koadiutorzy, byli wychowankowie, chłopcy z oratorium. Łączyła ich salezjańska radość, miłość do młodzieży, wierność Chrystusowi. A kiedy trzeba było wybierać między życiem a wiarą, wybrali wiarę.

Wspominanie tych świadków nie jest ćwiczeniem pamięci: to uznanie, że świętość salezjańska ma nie tylko uśmiechniętą twarz wychowawcy z chłopcami na podwórku, ale także przemienione oblicze tego, kto doprowadził do końca logikę

całkowitego daru. Jak pisał IX Przełożony Generalny ks. Juan Vecchi, „postugi duszpasterskiej wobec ludzi i wychowawczego oddania młodzieży nie da się zrealizować bez dyspozycji, która wewnątrznie stanowi męczeństwo, to znaczy ofiary z życia”.

Przypomnijmy pokrótce tych chwalebnych salezjańskich męczenników.

### **W Chinach: Versiglia i Caravario**

Pierwszy rozdział salezjańskiego martyrologium XX wieku otwiera się w Chinach, nad brzegiem rzeki Han, w nocy z 24 na 25 lutego 1930 roku. **Alojzy Versiglia** (1873–1930), biskup Shiu Chow, i **Kalikst Caravario** (1903–1930), młody kapłan mający zaledwie 26 lat, zostają schwytani przez bandę piratów, gdy towarzyszą grupie młodych katechistek w drodze na ich misję. Kiedy bandyci każą im oddać dziewczęta, dwaj salezjanie zasłaniają je własnymi ciałami. Zostają wyciągnięci na brzeg i rozstrzelani.

Beatyfikowani przez Jana Pawła II 15 maja 1983 r. i kanonizowani 1 października 2000 r., są pierwszymi salezjańskimi męczennikami wyniesionymi na ołtarze. Ich śmierć jest emblematyczna dla ducha Księdza Bosko: umrzeć nie za teologiczną abstrakcją, ale by chronić młodych, najbardziej bezbronnych. Versiglia spędził trzydzieści lat w Chinach, budując szkoły i wspólnoty chrześcijańskie; Caravario przybył niedawno, ale płonął zapałem misyjnym. Razem uosabiają dwa pokolenia tego samego ideału.

### **W Polsce: Kowalski i Poznańska Piątka**

Nazistowska okupacja Polski przyniosła Zgromadzeniu Salezjańskiemu jedną z największych danin krwi: osiemdziesięciu ośmiu współbraci zamordowanych na samym terytorium Polski. Wśród nich wyróżnia się postać ks. **Józefa Kowalskiego** (1911–1942), salezjańskiego kapłana aresztowanego 23 maja 1941 r. – w wigilię uroczystości Maryi Wspomożycielki – i deportowanego do obozu zagłady Auschwitz z numerem 17.350. Przez ponad rok wytrwał w tak zwanej „kompanii karnej”, potajemnie kontynuując swoją postugę kapłańską: spowiadał umierających, rozdawał Komunię, organizował modlitwy o świcie, pocieszał towarzyszy.

Pewien epizod ukazuje jego wielkość: przyłapany z różańcem w ręku przez nazistowskiego oficera, odmówił podeptania go pomimo gróźb. Ten różaniec stał się symbolem jego duchowego oporu. Przed śmiercią – utopiony w obozowym szambie w nocy z 3 na 4 lipca 1942 r. – modlił się ze współwięźniem: „Uklęknij i módl się ze mną za wszystkich tych, którzy nas zabijają”.

Beatyfikowanemu w 1999 r. ks. Kowalskiemu towarzyszy na ołtarzach pięciu młodych oratorianów z Poznania – **Edward Klinik, Franciszek Kęsy, Jarogniew Wojciechowski, Czesław Józwiak i Edward Kaźmierski** – chłopcy w wieku od 20 do 23 lat, animatorzy oratorium, ścięci w Dreźnie 24 sierpnia 1942 r., w miesięczne wspomnienie Maryi Wspomożycielki. Ich ostatnie przesłanie do rodzin to świadectwo o najwyższej duchowości: „Z radością odchodzę na tamten świat, bardziej niż doświadczyłbym radości z ewentualnego uwolnienia”.

Tych sześciu błogosławionych razem objawia głęboką salezjańską prawdę: świętość rośnie w oratorium, w spotkaniu wychowawców i młodzieży, i może dojść – poprzez tę samą przyjaźń – aż do męczeństwa.

### **Na Węgrzech: Stefan Sándor**

Na Węgrzech reżim komunistyczny rozwiązał Zgromadzenie Salezjańskie w 1952 roku. **Stefan Sándor** (1914–1953), salezjanin koadiutor, potajemnie kontynuował formację młodzieży w wierze. Aresztowany, torturowany i sądzony pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej, został powieszony 8 czerwca 1953 r. W swoim testamencie napisał: „Umieram z radością za węgierską młodzież”. Beatyfikowany w 2013 r., jest pierwszym błogosławionym z Europy Wschodniej w Rodzinie Salezjańskiej. Jego męczeństwo mówi o cichym oddaniu, o katechezie prowadzonej w tajemnicy, o salezjaninie, który nie zrezygnował ze swojej misji wśród młodzieży nawet wtedy, gdy stało się to niebezpieczne.

### **Na Słowacji: Tytus Zeman**

Postacią dyskretnego heroizmu jest ks. **Tytus Zeman** (1915–1969), słowacki kapłan salezjański. Po likwidacji wspólnot zakonnych w Czechosłowacji przez reżim komunistyczny w 1950 r., wielokrotnie ryzykował wolność, aby potajemnie

przemycać na Zachód młodych aspirantów salezjańskich, by mogli odbyć nowicjat i przyjąć święcenia. Aresztowany w 1951 r. i skazany na 25 lat więzienia, przez jedenaście lat znosił tortury i fizyczne poniżanie, które zrujnowały jego zdrowie. Uwolniony w 1964 r., nigdy już nie był taki sam. Zmarł w 1969 r. w wyniku doznanego znęcania się. Beatyfikowany w 2017 r. w Bratysławie, ks. Zeman jest męczennikiem „podziemnej” posługi: tym, który poświęcił życie, aby łańcuch salezjańskiego powołania nie zerwał się w uścisku totalitaryzmu.

### **W Brazylii: Rudolf Lunkenbein**

Męczeństwo nie zawsze nosi barwy reżimu totalitarnego. W Brazylii ks. **Rudolf Lunkenbein** (1939–1976), niemiecki misjonarz salezjański wśród Indian Bororo w Mato Grosso, został zamordowany 15 lipca 1976 r. w środku starcia między tubylcami a fazendeiros, którzy rościli sobie prawo do ich ziem. Ks. Rudolf otwarcie stanął w obronie terytorium i praw ludu Bororo. Tego dnia stanął między napastnikami a społecznością tubylczą: został trafiony kulą i zmarł wkrótce potem. Wraz z nim zginął również młody Indianin Bororo, Simão Cristino Kyrireu, który próbował go chronić. Ich męczeństwo ma formę zaangażowania na rzecz sprawiedliwości, misji wcielonej w krzyk najuboższych, naśladowania Chrystusa, który staje w obronie ostatnich.

### **W Pakistanie: Akash Bashir**

Wśród najnowszych i najbardziej poruszających historii wyróżnia się historia **Akasha Bashira** (1994–2015), młodego pakistańskiego byłego wychowanka salezjańskiego wyznania chrześcijańskiego. 15 marca 2015 r. służył jako ochotnik ds. bezpieczeństwa przed kościołem św. Jana w Youhanabad w Lahore, kiedy zbliżył się zamachowiec-samobójca z pasem z materiałami wybuchowymi. Akash fizycznie go zablokował, obejmując go, aby uniemożliwić mężczyźnie wejście do kościoła, gdzie odprawiana była niedzielna Msza św., w której uczestniczyły setki wiernych. Ładunek eksplodował: Akash zginął na miejscu. Miał 20 lat. Jego gest był aktem świadomego i celowego wyboru: tego ranka powiedział matce: „Jeśli umrę, umrę dla Jezusa”. Jego proces beatyfikacyjny jest otwarty w diecezji Lahore. Akash uosabia powołanie salezjanina świeckiego, wychowanego w oratorium i zdolnego oddać wszystko – tak jak nauczył się tego od swoich wychowawców.

## **Hiszpania 1936 roku: mnóstwo męczenników**

Nie można nie wspomnieć o dziewięćdziesięciu pięciu salezjańskich męczennikach hiszpańskiej wojny domowej (1936–1939): kapłanach, koadiutorach, klerykach, współpracownikach zabitych z nienawiści do wiary w okolicach Madrytu, Barcelony, Walencji i Sewilli. Wśród już beatyfikowanych grup znajdują się męczennicy z Madrytu pod przewodnictwem ks. Enrique Sáiza Aparicio, ci z Walencji i Barcelony z ks. José Calasanzem Marquèsem oraz ci z Sewilli. Ich zbiorowa śmierć jest świadectwem całej wspólnoty, która nie wyparła się swojej tożsamości nawet przed plutonami egzekucyjnymi.

## **W Polsce: ks. Jan Świerc i ośmiu towarzyszy**

6 czerwca 2026 r. w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie Rodzina Salezjańska przeżyła nowy, wzruszający dzień chwały: **ks. Jan Świerc** (1877–1941) i ośmiu jego współbraci – **Ignacy Antonowicz, Ignacy Dobiasz, Karol Golda, Franciszek Harazim, Ludwik Mroczek, Włodzimierz Szembek, Kazimierz Wojciechowski i Franciszek Miśka** – zostali beatyfikowani przez papieża Leona XIV. Wszyscy polscy kapłani salezjańscy zostali aresztowani przez nazistów i zamordowani w obozach koncentracyjnych Auschwitz i Dachau w latach 1941–1942. Ks. Jan Świerc wychował się w Turynie w szkole Księdza Bosko: do końca starał się pocieszać współwięźniów, w tym Żydów. Ks. Karol Golda zmarł w wieku zaledwie 28 lat, wierny tajemnicy spowiedzi aż do śmierci. Beatyfikacja odbyła się właśnie w sanktuarium poświęconym Janowi Pawłowi II, ponieważ tych dziewięciu męczenników było przewodnikami duchowymi młodego Karola Wojtyły, który w 1938 r. codziennie uczęszczał do ich kościoła w krakowskich Dębnikach. Wraz z nimi salezjańskie martyrologium dodało dziewięć nowych imion do swojego świetlistego zastępu świadków.

## **Codziennie „bezkrwawe męczeństwo”**

Patrząc na tych świadków, moglibyśmy zapytać: co to ma wspólnego z nami? Żyjemy w pokoju, nie wymaga się od nas wyboru między życiem a wiarą. Ale Ksiądz

Bosko, mówiąc o męczeństwie, nie zamierzał podsycać heroicznej duchowości z czasów wojny. Chciał przypomnieć, że każdy wychowawca salezjański jest wezwany do formy codziennego męczeństwa: ofiarowania swojego życia, swojego czasu, swojej energii dla młodych, bez kalkulacji i bez oszczędzania się. „Kiedy zdarzy się, że salezjanin umrze pracując dla dusz – pisał – Zgromadzenie odniesie wielki triumf”.

Versiglia, Caravario, Kowalski, Poznańska Piątka, Sándor, Zeman, Lunkenbein, Akash Bashir – każdy z nich dorastał w oratorium, szkole, wspólnotcie salezjańskiej. Każdy nauczył się od wychowawcy, że życie się daje, a nie zatrzymuje. Potem, gdy wymagała tego chwila, zrobili dokładnie to, czego się nauczyli.

Troska o pamięć o nich nie jest dewocją: to zrozumienie, co tak naprawdę znaczy być salezjaninem. Rodzina Salezjańska liczy dziś stu siedemdziesięciu pięciu kandydatów na ołtarze. Wśród nich stu osiemnastu męczenników. Nie są bohaterami z innej epoki. Są owocami systemu prewencyjnego doprowadzonego do ostatecznych konsekwencji: kochać młodych aż do oddania wszystkiego, nawet życia.

„My żyjemy duchem męczeństwa w codziennej miłości duszpasterskiej” – ks. Juan Vecchi, IX Przełożony Generalny